

# Mundur tyranii

W sztuce nie ma demokracji. Sztuka jest uczciwa. Sztuka to niewolnictwo. Ktoś, kto ma się zajmować sztuką od dziecka wie, że będzie musiał być bezwzględnie podporządkowany, żeby służyć sztuce. Talenty rozdaje Bóg i to On decyduje, kto jest sługą sztuki a kto nie. Można się tej służbie sprzeciwiać i buntować, jak ja to robiłem przez całe życie, ale to niczego nie zmieni.

Przypominam sobie przeuroczą rozmowę z moim kochanym bratem o tym, że jego dziecko nie ma tego daru. Może tatuś sobie kupić wszystkich jurorów, wszystkie żalosne konkursy tańca a dziecku to talentu nie doda. Można zorganizować wszechświatowy konkurs ze środków rodzica a nawet, oczywiście, wygra go dzieciak takiego sponsora - a talentu jak nie było, tak nie ma. To tylko oszukiwanie samego siebie i, o dziwo, właśnie demokracja w sztuce.

Sławny konkurs Jewrowizji, który wypełnia bździna artystyczna od samego początku jego powstania, gdzie utwory to typowa muzyczna konfekcja a wykonawcy to wyjcy festiwalowi, to rodzaj takiego wszechświatowego popisu tatusiów i mamusi, które chciałyby, aby ich pociechy były gwiazdami. Dobrze, niech im będzie. Lud Europy pokazał przy ostatnim tego rodzaju wybryku, że zagłosuje na neonazistowskie okrzyki jako na pełną człowieczeństwa frazeologię, w której nijak nie dostrzegł patologii i karykatury samego siebie. A najlepsi byli w tym polscy jurorzy, którzy chcieli podlizać się naszym zapiekłym w nacjonalizmie sąsiadom i być bardziej ukraińscy niż Ukraińcy. A w zamian za to otrzymali fimfę, jak to mawiał cześnik w „Zemście” Fredy. Tak jest, gdy nie słucha się własnego ludu i tego, co w trawie piszczy a podlizuje się ludziom zakłamanym i fałszywym.

Mundur tyrana od czasu Napoleona Bonaparte jest symbolem despotyzmu w Europie, choć są, szczególnie u nas, miłośnicy tego bezbożnego zamordyzmu i jego pięknej imperialnej tradycji mebelków. Innym przykładem jest Józef Stalin z jego ogołoconym z ozdób uniformem lokaja ludu, który ze swej partyjnej kancelarii sterował masowymi zbrodniami na skalę przemysłu drzewnego wielkiego państwa. Wszędzie, gdzie się nie spojrzy leżą kości pomordowanych przez ten skromny mundur. Albo inny milusiński, Adolf Hitler z jego równie uproszczonymi epoletami. Nigdy nie zapominajmy, że był wybrany na drodze demokratycznej. Można powiedzieć, że to ofiara demokracji. Albo daleko na Wschodzie Mao Dze Dong z jego czystą formą mundurka i milionami jedzących glinę i błoto Chińczyków, żeby tylko zapelnąć kiszki grające marsza dla ludu.

Albo inny wybryk demokracji, współczesny, kubański Robin Hood z jego mundurem i cygarem, żyd Fidel Castro. I jego miłośnicy w Ameryce jak żyd Bob Dylan, który śpiewał: „Lubię Fidela Castro i jego brodę.”. I te miny natchnionego proroka, który przecież obiecywał, że stworzy ustrój przedstawicielski na demokratycznych zasadach. Żyłem w tym potworku, zwanym „ludową demokracją” - w tym maśle maślanym. Wiem, czym to pachnie i jakie to jest. Gdzie mówią o obronie wolności i demokracji a w najbardziej ordynarny sposób niewolą ludzi na każdym kroku.

A dzisiaj, gdy jakiś ubrany w mundurek przedstawiciel demokracji, błazen na krześle demokracji wygaduje, że potrzebujemy nowego Charlie Chaplina i jego zabaw z kulą ziemską i podkręcanymi fotelami, to, wybaczcie, ale widzę mundury tych wszystkich despotów, o których tu wspominałem. Udawanie demokracji i demokratyzacja życia, jak to mawiali, ci od wbijania nas wszystkich i każdego z osobna w uniform pracy na etacie i wyciskania siódmych potów dla związania końca z końcem, to ich stałe frazesy. Nie dawajcie się na to nabierać i Ty, Drogi Czytelniku. Jeśli chodzi im o demokrację, to po to, by ją zdusić i zdławić.

Może ktoś usłyszał w moich słowach na wstępie, że zachwalam niewolnictwo. Jego uszy i jego umysł. Bo niby: „Jak można zachwalać niewolnictwo w sztuce a chwalić demokrację w życiu?” - zaśpiewa taki ktoś. Sztuka jest niewolnictwem, jednakże sztuka niewoli nas nie po to, by gwałcić, palić i mordować. A polityka tylko o tym myśli, by nam skoczyć do gardła i zrobić z nas psy zaprzęgowy dla uprzywilejowanych tyranów z ich mundurkami.

Jeśli ktoś nie wie, o czym mówię, to niech obejrzy się dookoła i zobaczy tę niesamowitą wdzięczność wszelkiej maści nadąsanych kłamców, którzy wtargnęli do Polski, by ją doić i wykorzystać. Żyd, pan Z., z jego nabzdyczonym pustostłowiem, po którym wszystkie gęby przedstawicieli ludu milkną a Ty zastanawiasz się, Czytelniku, skąd ta litera „Z” się wzięła. Nie widzisz, że to dwaj tyranii, podkreślający śrubę Europie, by byk ją znowu mógł uprowadzić? Ślepy jesteś? „Ja wyżej.” - wrzeszczy jeden: „Ja wyżej.” - wrzeszczy drugi. A Ty Europo ogłupiałaś zupełnie i dajesz się nabierać na te wrzaski, jak zapatrzona w hipnotyzującego Cię gada ofiara.

Nie tak było u Greków. Oni wybierali sobie tyrana na czas opresji. Najczęściej na czas wojny. Od nich to słowo i pojęcie pochodzi. Mijało niebezpieczeństwo i te same zasady demokracji, które go wyniosły, strącały go w niebyt społeczny, by nie zaprowadził despotcji w okresie pokoju, gdzie by mógł bezkarnie gwałcić, palić i mordować Bogu Ducha winnych ludzi. By z przywódcy wojennego nie zamienił się w demona wojny i zbrodni, którą rozpęta nawet wtedy, gdy wszystko się już uspokoiło. I potem jest: „Toczymy wojnę z wrogiem wewnętrznym.” - i tego rodzaju nedorzecznosci.

Niewolnictwo w sztuce jest innego rodzaju, płynie z serca i duszy ludzkiej. Tam umieszcza ją Stwórca wraz z talentem, by ten talent chronić. Talent ma służyć ludziom dla ich dobra, budząc w człowieku piękne zachowania a nie odrażające zbrodnie nazywane potrzebą chwili, koniecznością historyczną czy nieodzowną koniecznością. Jeśli oddamy sztukę w niewolę tyranom, ładnie ubranym w ich (obecnie) zielone mundurki, to jutro i ona stanie się narzędziem tortur, gwałtu i mord. Znęcający się przy jej użyciu zamordyści zamienią ją w bardziej krwawe narzędzie niż przeznaczona wprost do zabijania broń - zamienią to, co ma służyć szlachetnemu celowi dobra w człowieku, w zbrodniczą metodologię mordu.

Inspiracja płynąca ze sztuki stanie się napędem zbrodni, gdy pozwolimy na wynaturzanie pojęć i pokazywanie ludzkiej szpetoty dla zaspokojenia najniższych instynktów człowieka, spychających go do roli udającego ludzi zwierzęcia. Czy sam to uczyni, bo inaczej nie umie, czy zepchnie go do tego okoliczność zbrodni, podszeptywanej mu przez wynaturzoną sztukę na potrzeby polityki. Polityka to zbrodniczy mechanizm, gdy przywłaszczycy sobie sposoby sztuki. Zawsze wtedy zaczyna przyjmować formy wynaturzone i perfidne, mydląc oczy ludziom, gdyż przemienia lud w bezmyślny tłum, gotowy na najgorsze nikczemności w interesie prymitywnych potrzeb.

Przypomnijcie sobie Diogenesa z Synopy, gdy ganił wprost wyniosłość Demostenesa, tego obrońcy Aten, jakby chciał o sobie usłyszeć, piewcy demokracji, gdy szli koło karczmi i Demostenes nie chciał zawitać między prostaczków. Nie chciał zasiąść do stołu ze swoim panem - ludem. Wolał nie. Tu głosił swe zajadłe filipiki a tu siedzieć z motłochem nie chciał. Tak, tak - zaraz usłyszę, że bronię szkoły kynickiej a to przecież oczywiste, czym dzisiaj jest cynizm. Ale te metody zamieniania czarnego na białe i oduracania pojęć to doskonale opanowane przez żydowską gnozę sztuczki. Wszystko zamienić w swoje przeciwieństwo. Dobro w zło, piękno w brzydotę, mądrość w głupotę a głupca i to w mundurze posadzić na tronie demokracji.

Oto, o czym mówię, i nie trzeba do tego zbyt wiele talentu, by zrozumieć moje słowa. Wystarczy czasem sięgnąć do starożytnych i poszukać u źródła przestrogi na to, co teraz wyprawiamy. Najwięksi tyrani wynoszeni byli przez lud i to często na drodze demokracji. Nie przejmowali władzy siłą. Często podstępem, pochlebstwem i przekupstwem, jak to się dzieje obecnie u nas, gdzie schizofrenia polityków doszła już do tego, że gdyby dziś żył Mozart albo Beethoven i tworzyli swoje genialne arcydzieła, to politycy zaraz zakrzyczeliby nas słowami: „To nasza zasługa. To my. To dzięki nam. To nasze dzieło.”. Ich deficyt poczucia własnej wartości nasycy się wyłącznie kradzieżą. A to cudzych prac, cudzych pomysłów a to znowu twórczości. Inwencja twórcza polityków jest zerowa, zatem posiłkują się cudzym wysiłkiem.

Dlatego nie boję się niewolnictwa dla sztuki, gdzie nie ma miejsca na rozbieranie wszystkiego w pustej gadaninie a trzeba się oddać okowom swojego talentu. Jednak lękiem napelnia mnie, choć Chrystus zakazał się bać, gdy politycy nawołują do powstawania jakiegoś nowego typu artysty. Twórczość podporządkowana potrzebom polityków, stanowi właśnie ten mundur tyranii, w który z taką prostotą i elegancją przebiorą się tyrani, by nim zadawać szyku przed zniewolonym ludem.

Z Bogiem.